PRINTED IN POLAND.

WRÓBLE NA DACHU

CENA 30 GR.

1868/37/G

Nr. 37. (378). 12. IX. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kč. 1.20. Opłata poc[illegible] gotówką.

MELODJA BEZ SŁÓW.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

— Panie censorze, Paderewski napisał „Manru" — co robić?
— Skonfiskować cały nakład!

NIE PIĆ!

Na marginesie kongresu antyalkoholowego, który odbędzie się w Warszawie.

Nie pij, kiedy masz chrapkę!
Nie pij, choć nawet kapkę!
Nie pij, choć głowa cię strzykła,
Nie pij, bo dasz zły przykład!
Nie pij, na wszelki wypadek!
Nie pij — choć trąbił twój dziadek!
Nie pij. gdy drapiesz się na szczyt!
Nie pij, choć bolał cię zastrzyk:
Nie pij, gdy mdło zrobi ci się!
Nie pij, gdyś wziął po fizysie!
Nie pij, by tylko być wlanym!
Nie pij, i z przyczyn nieznanych!
Nie pij, że ktoś ci tam umarł!
Nie pij, dlatego, żeś tuman!
Nie pij, choć wiesz, że potrafisz!
Nie pij, żeś nie wlazł na afisz!
Nie pij, że ktoś jest goj, a nie ty!
Nie pij, do rannej gazety!
Nie pij, że żona jest taka!
Nie pij, by zalać robaka!
Nie pij, z powodu kredyt!
Nie pij, by nie czuć biedy!
Nie pij, nie pij, nie pij — bardzo cię proszę!
A zwłaszcza nie pij — gdy cię nie czuć groszem!

TOMMY.

Przemytnik...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa

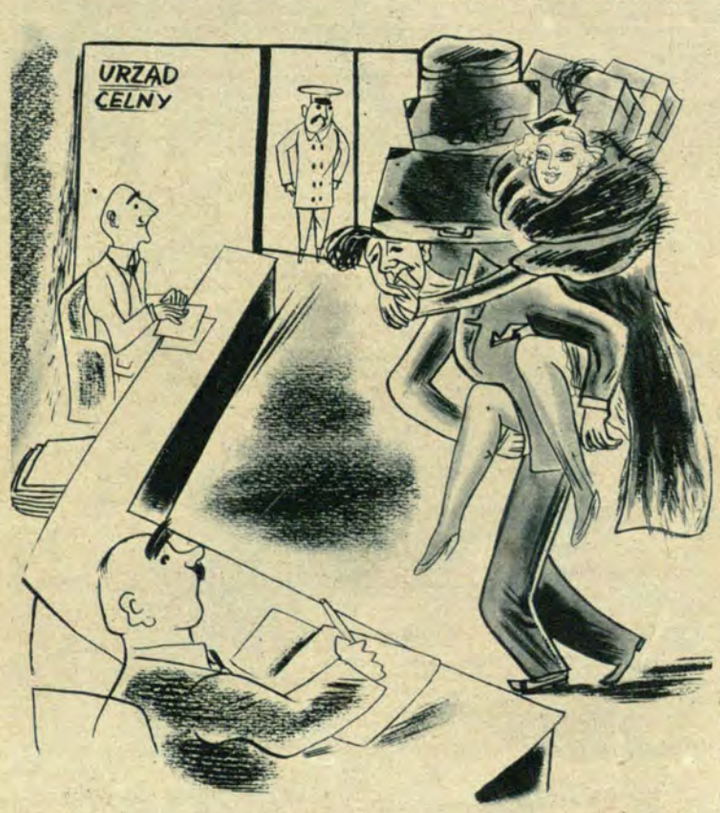

— Mówiono mi, że to, co się ma na sobie, nie podlega ocleniu...

PIF-PAF!!!

Ostatnio pisma doniosły, że w Polskiej Agencji Telegraficznej mają być przeprowadzone pewne reformy, — które kto wie czy nie będą jeszcze bardziej cenniejsze jak reformy szkolne! — Mianowicie powstanie specjalny Wydział Filmowy p. n. **„Państwowy Instytut Filmowy"** czyli PIF. Na czele PIF-a ma stanąć pewien b. minister oświaty. W związku z tem postanowiliśmy się zwrócić do powyższego o informacje.

W momencie gdy weszliśmy do gabinetu przyszłego dyrektora PIF-a ten podśpiewywał sobie pod nosem znaną melodję:

— Ja jestem Wacuś, genjalny Wacuś, — co w głowie ma coś — sam nie wie co...

— Przepraszam, że przerywam — powiedziałem — ale ja w związku z tą reformą w Wydziale Filmowym PAT-a. Zapomniałem jak się ten wydział nazywa...

— PIF! — zawołał były minister a przyszły dyrektor.

Przestraszyłem się nie na żarty i odruchowo odskoczyłem na bok.

— PIF — wyjaśnił mój rozmówca — czyli Państwowy Instytut Filmowy.

Teraz zrozumiałem:

— Obawiam się tylko — zauważyłem — aby pan minister nie nawarzył nam PIF-a.

— Oto niema obawy — uspokoił mnie — ja, proszę pana, na robieniu dodatków PAT-a znam się conajmniej tak samo jak na urządzaniu wystaw... Miałem w tym kierunku zawsze zamiłowanie. Do kin chodziłem specjalnie po to, aby oglądać dodatki PAT-a... Często pozostawałem po kilka razy na tym samym programie, aby tylko móc się na nie napatrzeć...

— Objaw czysto psycho-PAT-ologiczny — zauważyłem.

— Może pan to nazwać jak pan chce — odparł b. minister — ja jednak zawsze byłem sym-PAT-ykiem Pata.

— A więc pan twierdzi, że da pan sobie radę na swojem nowem stanowisku?

— Ano jakoś się będzie kręcić... — pada ogólnikowa odpowiedź.

— A co się będzie kręcić?

— Przedewszystkiem dodatki filmowe...

— Dodatki nie-nadzwyczajne! — przerywam z uśmiechem.

— O, pod moją dyrekcją będą z pewnością nadzwyczajne!... Przedewszystkiem w najbliższym dodatku polecę nakręcić zdjęcia z Wystawy Paryskiej, a w szczególności z pawilonu polskiego...

— Obawiam się, panie ministrze, że wtedy wszystkie ekrany czy też zero-ekrany zamienią się w zero-zero-ekrany!

— To głupstwo! — odpowiada b. minister. — Najważniejszą jest rzeczą aby pawilon zdjąć. Musimy się przecież liczyć z tem, że nie wszyscy mogli pojechać na wystawę i zwiedzić nasz pawilon... Tym wszystkim trzeba to wynagrodzić i umożliwić oglądanie pawilonu na filmie. Należy przecież pamiętać, że to ja sam osobiście urządziłem nasz pawilon...

— O tak — wtrąciłem — ładnie pan nas urządził!

— Prawda??

— A czy przeprowadzi pan minister jakieś poważniejsze reformy w swoim wydziale filmowym?

— Owszem tak. M. in. krótkometrażówki zastąpię długo-metrażówkami, a t. zw. reklamówki auto-reklamówkami. Poza tem przystąpię do nakręcania poważniejszych filmów. Oto ich tytuły: „Miłość braterska", „Bracia Dalcz i Spółka", „Dwaj panowie" itd.

— A propos! Mam wrażenie, że stanąwszy na tak wybitnem stanowisku nie zapomni pan minister o swoim biednym bracie?

— Oczywiście, że nie zapomnę. Być może, że zaangażuję go jako gwiazdę pierwszej wielkości... Będzie grał role demoniczne... A może poprostu otworzę dla Januszka jakiś nowy wydział w moim Wydziale Filmowym. Ostatecznie może być Państwowy Instytut Filmowy PIF — to może być także Państwowa Agencja Filmowa PAF... No nie?

— Naturalnie.

— Tyle mniejwięcej reform przeprowadziłbym narazie w Wydziale Filmowym PAT-a. Resztę reform przeprowadziłbym razem z bratem.

— Mam nadzieję, że film jednak przełknie te gorzkie pigułki reformackie! — zauważyłem z uśmiechem i wyciągnąłem dłoń na pożegnanie.

Podaliśmy informacje o zmianach w Wydziale Filmowym PAT-a zdobyte od przyszłego dyrektora tego działu. Z informacyj tych wynika, że wkrótce powstanie nie tylko „PIF", ale także i „PAF"... A tam, gdzie jest PIF—PAF, tam musi się strzelać. Miejmy nadzieję, że i w PIF-ie będzie się strzelać... niejedno głupstwo!

Napisał FELIX.

PODCZAS KONGRESU ABSTYNENCKIEGO.

W „Adrii" siedzi wesołe towarzystwo. Nagle jeden woła:

— Panie starszy duchem przynieś pan pieniądze! Chcemy płacić!

* * *

— Źle robisz, że pijesz, przecież zataczasz się.

— Nie źle robię, że piję, tylko źle robię, że chodzę po piciu.

ZWOLENNIK MAKULATURY.

Nowomianowany pułkownik objąwszy swe funkcje skonstatował, iż w kancelarji pułkowej znajduje się olbrzymia ilość niepotrzebnych aktów. Zwraca się więc do swego przełożonego, generała i pyta, czy może je zniszczyć? W parę dni później otrzymuje następującą odpowiedź:

„Wyrażam zgodę na zniszczenie niepotrzebnych aktów. Przedtem jednak trzeba sporządzić kopje". *(h. j.).*

AFORYZM.

Aby wino dobrze robiło kobietom — muszą je pić mężczyźni.

Z kosza redakcyjnego.

Gdyby Kochanowski żył, napisałby napewno o zjeździe antyalkoholowym:

„Polacy nie gęsi
Więc też wódę mają"...

* * *

B. minister Jędrzejewicz po zamianowaniu go dyrektorem filmowym PATA, podobno zniesie filmy mówione, w myśl hasła: *milczenie jest złotem w kinie.*

* * *

Przyszły dyrektor filmowy PATA b. min. Jędrzejewicz dlatego otrzyma to stanowisko, gdyż mówią, że jest to jedyny fachowiec w tym dziale. Z pawilonu polskiego w Paryżu **zrobił kino,** więc i w PACIE zrobi kino!

Po znanej odezwie mistrza Paderewskiego.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Skonfiskowane libretto...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa

Proteza dla praktycznego Niemca — na okres uroczystości powitalnych z okazji przyjazdu Mussoliniego.

„Pierwsze koty za płoty!" — powiedział naczelnik więzienia wypuszczając na wolność prof. Kota.

* * *

Piosenka Zygmunta Nowakowskiego w związku z napisaniem przez niego nowej sztuki: **„O mój rozmarynie rozwijaj się!"**

* * *

„Dobrze mi się plecie..." — powiedział chiński marszałek Czang Kai Szek zaplatając warkocz.

* * *

Ruski kalambur na Stalina: **komuny-kat.**

* * *

Różnica między Horzycą a Władysławem Warneńczykiem: Warneńczyk padł pod Warną a Horzyca pod Warneckim.

* * *

Jak może udać się w Polsce strajk chłopski, jeśli tylu ludzi ma masło na głowie?

* * *

Turysta przejeżdża przez ziemie południowo-wschodnie. W pewnym momencie widzi, jak wylewają z baniek mleko i wyrzucają plastry miodu z koszyków.

— Ho — ho — mówi turysta — to wasz **kraj jest mlekiem i miodem płynący.**

* * *

Dotychczas mieliśmy filmowy tygodnik PAT-a — obecnie Wacław Jędrzejewicz ma zostać kierownikiem instytutu filmowego — będziemy więc mieli tygodniki filmowe **Pata i Patachona.**

* * *

Podobno w nadchodzącym karnawale najmodniejszym tańcem będzie menuet...

* * *

Z sezonu teatralnego: Wiejski teatr objazdowy wystawia sztukę **„Zmiana ordynacji wyborczej** — czyli **Teorja snów opozycji".**

Fraszki filmowe.

NA POLSKIE KOMEDJE FILMOWE.

Pomysły kradzione, dowcipy z przed wieku —
— I cóż — rzeknę — dalej, mój Szaro,
człowieku??

TRAFNY WYBÓR.

Miast iść na film polski
i złotego płacić —
wolę przejść na ukos,
i złotówkę stracić!

NA GRETĘ GARBO.

Mówią: Greta, Grety, Grecie...
Co widzicie w tej kobiecie???

NA FILMY Z KIEPURĄ.

Wysokie C i niska postać:
za to można miljon dostać!

NA PATA I PATASZONA.

Jak ci ludzie czelność mają??
Z PATA śmiać się ośmielają!!!

NA GARY COOPERA.

Gdy się ktoś specjalnie uprze,
widzi piękno nawet w Cooprze!

NA RÓŻNYCH „MANÓW".

Zosia była gablo-manką,
Edzio wiernym garbo-manem;
tylko Moniek, ten wróg kina,
został zwykłym Szpigelmanem!

NA MARLENĘ DIETRICH.

Gdybym miał jej forsę,
mógłbym życie zmienić,
i do góry torsem
ciągle się Mar-lenić!...

TRIOLET EROTYCZNY.

Ja mam p o c i ą g do Marleny,
do Smosarskiej zaś — drezynę.
Żona wciąż mi robi sceny,
choć uznaję swoją winę,
że mam pociąg do Marleny,
do Smosarskiej zaś — drezynę.

NA EU-GENJUSZA BODO.

Nie jest sztuka zabić kruka,
ani sowę trafić w głowę,
ale rzecz niespotykana —
film zobaczyć bez waćpana!

NA WALLACE'A BERRY'EGO.

Oglądałem jego ostatni film morski
i powiem skromnie: amerykański Samborski!

B. BRZEZIŃSKI.

DOWIEDZIAŁA SIĘ....

Wojciechowa postanowiła oduczyć Wojciecha pijaństwa. Pewnej nocy narzuciła na siebie białe prześcieradło i cichutko wślizgnęła się do sypialni. Następnie chwycia męża za rękę i zawołała grubym głosem:

— Chodź do piekła! Jestem djabeł, zabieram twoją duszę za pijaństwo!

Na to Wojciech:

— Serwus szwagier! Nie boję się ciebie — mam twoją siostrę za żonę!

ONA JUŻ WIE.

— Marysiu, czy nikt do mnie nie telefonował?

— Owszem, proszę pani, telefonował ten pan, co zawsze mówi „Przepraszam, pomyłka", gdy pani niema przy aparacie...

SAMOOBRONA.

— Koziołkiewicz prosił mnie o pożyczenie stu złotych. Jak sądzisz, czy mu dać?

— Oczywiście!

— Dlaczego?

— Bo jeśli ty mu nie dasz, to zwróci się do mnie!

POPROSTU.

— Powiedz, Henryku, jak ty byś mógł żyć bezemnie?

— Taniej!

JEDYNE ZASTOSOWANIE.

— Słyszałeś, umarł ten słynny profesor Trąbka, specjalista od języków martwych.

— No to nareszcie będzie mógł zrobić z nich użytek!

Po odczycie przeciwalkoholowym.

Rys. J. Zaruba, Warszawa

— Prelegent miał zupełną rację co do tego, że wszystkie nieszczęścia płyną z alkoholu — ja zawsze czuję się bardzo nieszczęśliwy, jak nie mam na wódkę!...

Nowy program szkolny.

Rys. Wik, Warszawa

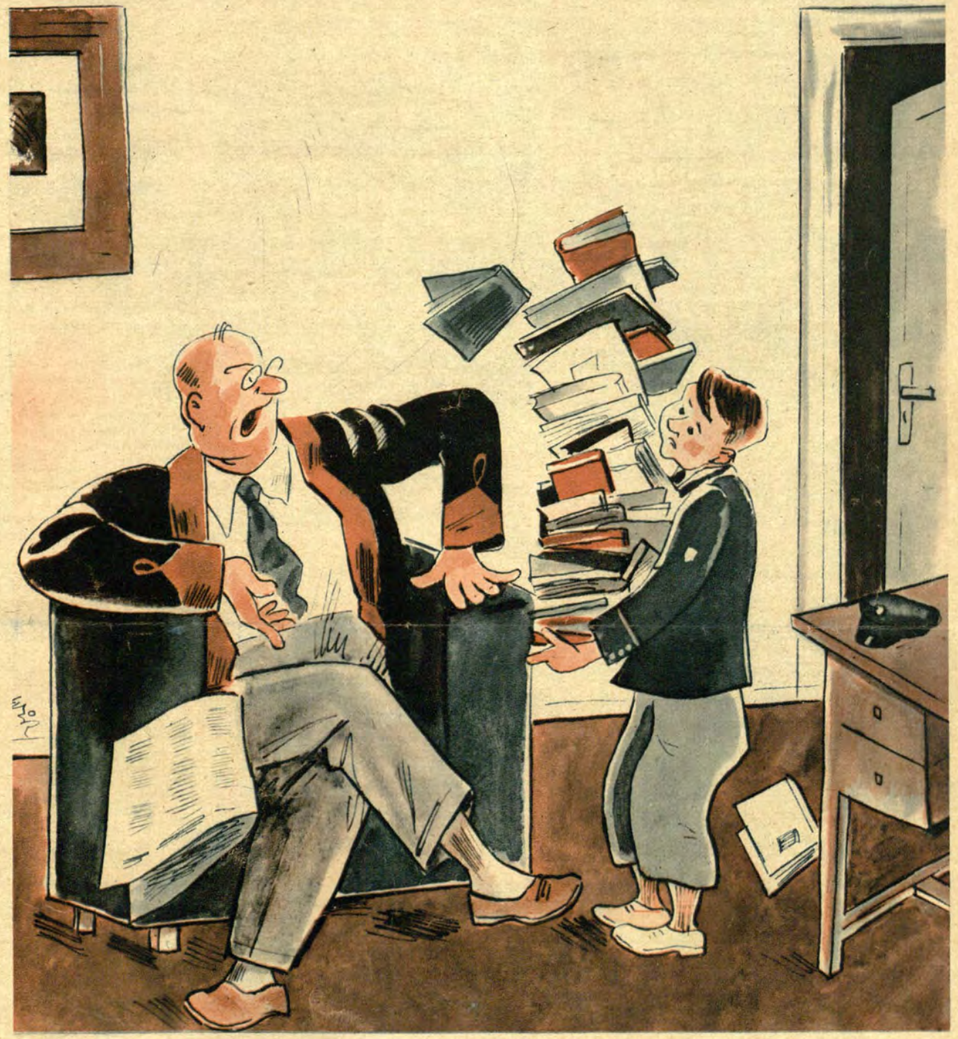

— Bój się Boga — synku! Aż tyle książek musicie mieć w tym roku?
— To są dopiero prospekty i spisy potrzebnych książek!...

ON ŚPI SPOKOJNIE.

— Podziwiam wytrwałość pańskich nerwów. Jak może pan spać spokojnie, mając tyle długów?

— O, ja sypiam doskonale, ale coprawda nie mogę zrozumieć, jak mogą spać spokojnie moi wierzyciele!

NIC DZIWNEGO.

— Jakto, mówił mi pan, że mieszka tu już dwadzieścia lat, a nie potrafi pan wskazać mi n a j k r ó t s z e j drogi stąd na dworzec?

— Nie, proszę pana, ja jestem z zawodu szoferem taksówki. *(t)*

UCZCIWI LETNICY.

— Gospodarzu, widzieliśmy teraz na pańskiem polu ogromne stado wron.

— A czy państwo je odgonili?

— Boże uchowaj! Myśmy myśleli, że to pańskie!

TYLKO 50%.

— Spójrz mężulku — mówi podstarzała pani Hermina — jaki szykowny kapelusz sobie kupiłam! Najnowszy fason. Zakrywa mi połowę twarzy!

— Szkoda, powinnaś była kupić cały tuzin — mruczy mąż.

Przygotowanie ulic w Warszawie na Zjazd Przeciwalkoholowy.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

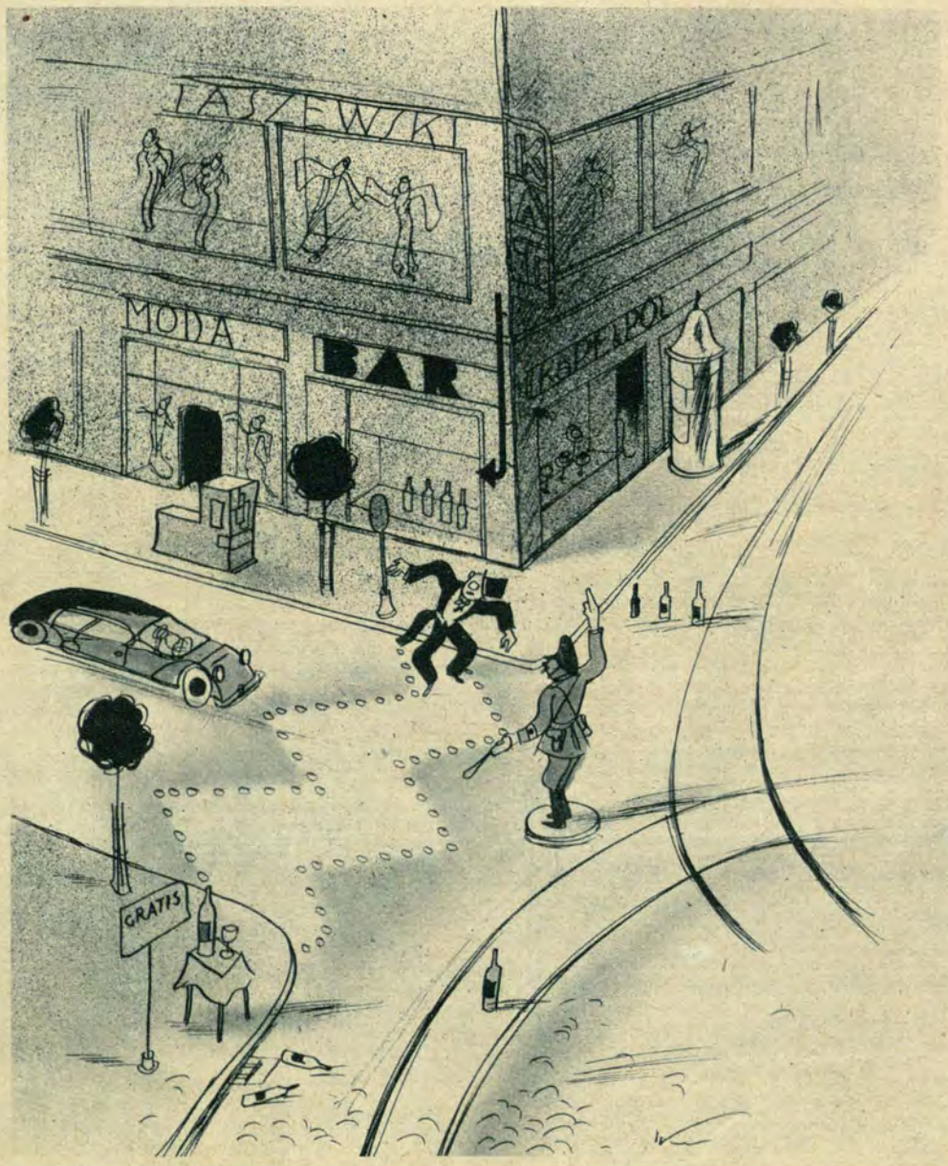

Dekompozycja i kompozycja.

Mój przyjaciel Grzegorz jest zrozpaczony.

— Słuchaj — jest źle — mówi do mnie — w kraju jest kompletna dekompozycja. A kompozycja...

— Kompozycja pozostaje za granicami kraju...

— Pst... cicho — jeszcze kto usłyszy. Słyszałeś, że wczoraj w kinie „Palace" nakryli film „Sonata księżycowa". Podobno mają zmienić tytuł na *„Sanata księżycowa"*.

— Hm... to okropne

— Ale głowa do góry — przechodzimy do ofenzywy. Jutro jadę na zjazd chłopski. — Urządzamy wielkie dożynki — sprowadziliśmy już przodownice i przodowników. Pożyczyliśmy sto kostjumów z „Krakowiaków i Górali".

— A macie już kogo w nie ubrać?

— A jakże, mamy już jednego górala..

Grzegorz jest pełen dobrej wyśli.

Spotkałem go w sam dzień zjazdu. Ucałował mnie i wołał radośnie:

— Krakowiacy też są... mają piórka, sukmany, wyglądają jak prawdziwi chłopi.. mówię ci, będzie zjazd jak się patrzy... Musisz koniecznie iść ze mną na ten zjazd.

Poszedłem. Grzegorz był wspaniały Mówił dużo i szeroko o doli chłopskiej. Na sali panowała głucha cisza. Pod koniec przemówienia Grzegorz pragnąc rozentuzjazmować chłopów, powiedział:

— Pragnieniem naszem jest poprawić dolę urzędników, a szczególnie urzędników administracji państwowej — przewidujemy stuprocentowe podniesienie pensyj urzędniczych...

Na sali rozległy się huragany braw — czapki z pawiemi piórami wyleciały w powietrze, a zebrani górale z radości odtańczyli zbójnickiego. Entuzjazm był tak wielki, że radca Radosny zgubił ciupagę i kierpce

Grot.

FAJNA RESTAURACJA.

— Kelner, proszę podać grzebień!
— A poco, proszę szanownego pana?
— Chcę *uczesać* zupę!

KOCHAJĄCY WNUCZEK.

W pewnym domu nastąpił wybuch. Policja przeprowadziła śledztwo i ustaliła, że wybuch nastąpił przez podrzucenie granatu. — Ofiarą tego wybuchu padł sędziwy właściciel domu, pan Jan Bezgłowy. Następnie policja stwierdziła, że sprawcą zamachu okazał się małoletni chłopiec Filutek, wnuk zabitego Kiedy na posterunku zapytano przestraszonego chłopca, dlaczego rzucił na dziadka granat, odpowiedział: chciałem, ażeby *dziadzio rozerwał się* — nudziło mu się w ostatnich czasach.

JAK PIJĄ ANGLICY.

— Herbaty się pan napije?
— Herbaty nie.
— Kawy się pan napije?
— Kawy nie.
— Lemoniady się pan napije?
— Lemoniady nie.
— Whisky i sody się pan napije?
— Sody nie.

Zwolenniczka reżimu.

Rys. Wik, Warszawa

— Moja pani, co to za szczęście, że pogłoski o odejściu premjera Składkowskiego są nieprawdziwe.

— To paniusia pochwala jego politykę?

— Tak, musowo, kiedy już wypisałam cennik i włożyłam świeży fartuszek!...

Z ŻYCIA MUSSOLINIEGO.

Mussolini przybył do małej wioski opodal Neapolu. Do uszu wieśniaków doszło, że Il Duce będzie nagradzał rodziców, którzy mają największą ilość dzieci we wsi. Do Mussoliniego podchodzi starszy wieśniak i mówi:

— Wodzu, ja jestem ojcem najliczniejszego potomstwa!

— A ile masz dzieci, dzielny obywatelu?

— Dziesięcioro.

Mussolini potrząsa głową.

— To za mało. Antonio, twój sąsiad, ma jedenaścioro. Dostałbyś premję, gdybyś miał cały tuzin dziatek.

Na to wieśniak z oburzeniem:

— Tak?? Ale proszę spojrzeć na dzieci Antonia a moje — to chuchra! Moje dziatki wyglądają, za przeproszeniem, jak byki! Takich dzieci wchodzi na tuzin najwyżej dziewięć sztuk, a ja mam ich aż dziesięć!...

Podobno Mussolini, ubawiony tem rozumowaniem, obdarzył sprytnego wieśniaka podwójną premją.

◆

NA EGZAMINIE.

— Co powiedział król Karol, gdy Joanna d'Arc wróciła po zwycięskiej bitwie? No, proszę się zastanowić... przypuśćmy, że stoi przed panem Dziewica Orleańska, co powiedziałby pan do niej?

— Proszę niech pani będzie łaskawa spocząć!

W SĄDZIE.

Sędzia: — Po czem posterunkowy poznał, że oskarżony był nietrzeźwy?

Posterunkowy: — Ten pan chciał najprzód kupić peronówkę, wrzucił 2 złote do wagi automatycznej, popatrzył na wskazówkę, zawołał: „Będzie pogoda", a potem zrobił awanturę, że nie wyskoczyły cukierki.

Szczęśliwa siódemka...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Gen. Galica: — Obywatele, przeprowadzimy s i e d m i o-przymiotnikowe wybory!!
Głosy: — A jakie są te dalsze dwa przymiotniki?
Gen. Galica: — Uczciwe i swobodne!...

A propos kongresu anty-wódzianego.

Rys. G. Miklaszewski, Poznań

— No, no, uspokójże się wreszcie — chodź do domu — zaprowadzę cię! Zawsze ci mówiłem żebyś tyle nie pił, skoro ci nie służy...

Z ŻYCIA OWADÓW.

— Panie ober, w tej zupie znalazłem dwie muchy!

— To widocznie zakochana parka, która chciała razem ponieść śmierć! *(t)*

GOLGOTA MĘŻCZYZNY.

— Trudno wytrzymać z moją żoną! Zawsze przerywa mi w połowie zdania!

— Szczęściarz z ciebie! Ja przy mojej żonie jeszcze nigdy nie doszedłem do połowy zdania! *(t)*

MARZENIA TRUNKOWEGO.

— A jednak taka stonoga, to szczęśliwe bydlę...

— Dlaczego?

— No, pomyśl tylko: niech wypije tylko jeden kieliszek *pod każdą nogę*, to już wraca do domu zalana na pestkę!

WŁAŚCIWE OKREŚLENIE.

— Wiesz, mężulku, dostałam list od mamy. Obiecuje, że przyjedzie do nas za dwa tygodnie.

— Ależ to nie obietnica, to pogróżka!

ROZMÓWKA.

— Czy pan jest głuchy?
— Co?
— Czy pan jest głuchy?!
— Nie rozumiem! Co?!
— Pytam czy pan jest głuchy!!
— Puchy? Nie rozumiem...
— Głuchy! Czy jest pan głuchy?!!!
— A tak, niedowidzę trochę. *(t)*

W SZKOLE.

— Kalapsik, ile masz żeber?

— Nie wiem, nie liczyłem, bo jestem strasznie *łaskotliwy*, panie psorze!...

Zwalczanie alkoholizmu.

Z Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego.

Rys. Wik, Warszawa

— Jak panu delegatowi nie wstyd tak upijać się?

— O, wstyd mi ba... bardzo i dlatego pro... proponuję, abyśmy się skryli w se... se... separatce!...

„WRÓBLE NA DACHU", TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9. TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER". ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO" POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.